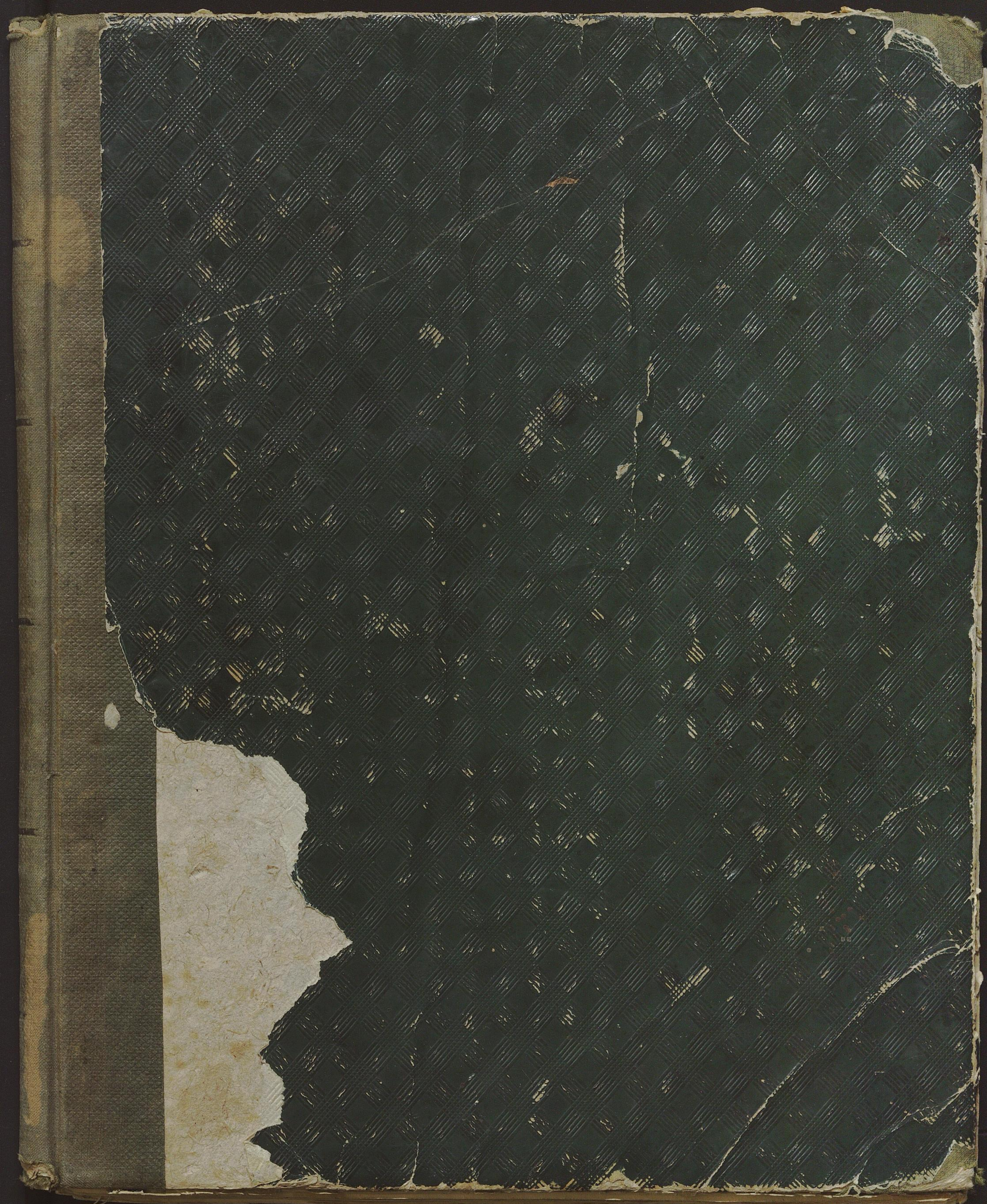




Były gwiazdki były
gwiezdki i kwiaty
Jasnym światem w noc majową
Pod kachawką moją głąbi
Do poranku i kwiaty
Tam były noc i dzień
Północ i dzień
Kwiaty i noc i dzień
Kachawki i noc i dzień
Noc i gwiazdki i kwiaty

Były

S. Baranowski
1863

W A. budy na krasie
Kaj muni gnytaie
Mija chata n. krasie
Ja wsia budy krasie



Do ty budo kodylas, h
Do ty budo chrestyfas, h
Ja n. krasie kodytam sia
Ja n. krasie chresty tam sia.

Pisze budo krasie
Kodyty krasie
Pisze budo krasie
Do krasie wyszta krasie

W. A. B.

1863

4

Do... w. i. 1855 roku 18 grudnia

Ty mnie nie Kochaj, będzie nam swobodnie,
Modlić się wrajem jako przyjaciele,
Na co nam smitać? ² ~~ja~~ ~~swobodny~~ od niej,
Bez zgryzot serca twoje losy podziela.
Chce cię widzieć i ciężyć się głośno,
Sionąć twoją ręką nie drżniąc nikogo,
Nie jatrać czyjaś srenice ukosną,
Wyznać otwarcie że mi jesteś droga.
Chce w twoich chwilach smutku i niedoli,
Czuwać nad tobą i westchnąć głęboko,
Smiało zapytać: „ach co Tobie boli?”
I bry twoje otrzeć i rozchmurzyć ~~roztę~~,
Na mojej drodze, gdzie cierniska dążyć,
Gdy mnie zarani łatorośl kolczata,
Chce głosem pełnym o ulgę poprosić,
„Spiesz przyjacielko poratować brata!”
Wtedy się twojem podeprze ramieniem,
Ręć bicia serca radośnie i zimnie,
Świat się nie zgorszy my nie zasmucim,
Choć ja przy tobie, choć ty będziesz przy mnie —
Niech droga życia wrack z tobą przechodzę,
A kiedy podróże ukończy się stódką,
Niech oko nasze na ubiegłej drodze,
Ladnych wygnatów sumienia nie spotka

2 miłość
Dwęczerca (czyż dla nas zapewni
Wzney niewinnej przyjaźni rozkosz?
Będemy jak bracia, przyjaciele, krewni,
Na co nam miłość? nie kochaj mnie proszę
W Sy... .. a.

Pogrzeb młodego rolnika.
Sielanka

Wczora, młody tatarus, śledząc wzrok twój pilno,
I słysząc w ~~wzdechach~~ ^{wzdechach} piersiach muzykę mogilną,
Tętno co stało kołata...

Skłamałem twój roztwór, i tobie i sobie
Le cie reka lekarza pochwyciła w chorobie,
Le jeszcze wrócisz do świata!

Dzisiaj w jodłowej trumnie leży trup młodziemcy,
Matka upadła na twarz, zaciśnięcie żoły,

Głowa o trumnę uderza,
Na tanie cudzi ludzie ~~wzdychają~~ przy oarze,
Wzdycha dzieci, że stracił pomoc w gospodarce,
A dzwonnik spiewa z psaltera?

Promień ranny jutrenki do chaty się wciśka,
I jakby dla zmiękczenia, dla ułagodzenia,
Świat tępia oświeca jaśnie,
Kosowniczka dla ciebie a biedny młodziemcy!

Lampa, co kłówa migoc na szczerbiatym scianie,

Buchnie... to znówu przygasnie...

Bija w dzwonek cięskiwony... to już kasto anacy,

Le skonczona przy grobie robota kopaczy,

Tuż robak ciska w mogile!

Tuż przychodzi ksiądz z koryzmem... o raczkaj księżu

Nim gnieć czarnych wółów do wozu nie wprężę,

Zostaw nam gościa przez chwile

Zakotłota wieko wierna ręka cięci

Wóz stoma potraszeli i trumnę wyniesli,

Karawan chata mijają

Z kółkami gromnicami, w uroczystej parze!

Spiwając podchmieleń idą gospodarze,

Plac niewiast niebo przebiega!

Nawet wójt choć twarz ^{jego} tak groźna i dzika,

Ustranował pokłonem trumnę nieboszczyka!

Młodzieniec! strasno ci w grobie? —

W obumartych wrznięciach tra ci pewno stoi

Tak sercu rzucać wioskę, gdzie cudzy i swoi,

Tak nerwie ptasza po tobie.

A jednak czuje jak przechodzien, co patrzy daleka

čuje jak się krew moja pod sercem zapieka,

Tak mię pot zimny opletwa!

To nie po tobie ptaszo o'im tylko szkoda!
 Le raskrepta na ramusie twa reka mioda

Do sianokosu i żniwa.

Bo twa reka z siukiem była oswojona,

Bo już soche drwigaty twe mioda ramiona

Tuś zdobywałeś kęs chleba!

Coś za drin, że rodkina, że wójt nawet czuty?

Bo się twoje ramiona z zaprzęgu wyrwały.

To żal nie taki jak trzeba!

Tobie mioda żniwiarku z zakwieconą głową

Może wstąpić... wypije trochę ukradkiem,

Święte współczucie obudzi

Gdzie tam? poki zawczyn nie rapija stary

Ladne się mioda dziwnie kochać nie odważy.

Plakać po chłopcu, wstyd ludzi.

Ostrożna?... gdyby ten świat nie był zimnym tyłem,

Smutnoby ci tak mioda zakostnieć w mogile

Nie chciałbys rzucać nad morze

Ciepiałbys - jakbys serce na polowe darto,

Ale teraz poznawasz że i żyć nie warto,

Pokożasz grób twój nieboże!

Bozy mogile gromadki zbierają się tłumnie

Słychać jak gawści piasku uderzają w trumny,
 Tuż spoczął w ziemi syn kmieci.

I klode potoczyli na jego kurhanie,
 I drzwonek ostateczny zagrzał pożegnanie,

Niech wieczną światłość mu świeci.

Wieczorem, wy umarli, niekiedy umiecie,

Wiażemy postać upiora błakać się po świecie,

Odwieczać rodzinne siota,

I u łubego okna podstuchiwać z cicha,

Czy rodzina pamięta czy kochanka wzdycha,

Czy kto twoje imię zawota.

Nie chodź młody upiornie do łubej do braci

Bo ci się twoja ciekawość boleśnie odptaci!

Da miesiąc obaczysz pono

Grob twoj w zielsku, a imię w niepamięci ludzi;

Spij twarde nim le pan Bóg ze snu nie rozbudzi,

Zapomnij przestroję minioną.

Wiaranie ~~Pratela~~.

~~Pratela~~ aniele w marzenia ogrodzie

Łyżwane przynoszą ci kwiaty,

Zakwitły a mych ucać i myśli pogodzie,

Tak jasne jak ócz twoich bławaty.

Inasę różę co pierwszą rozkwita do stonca,
 Wstęchniemu poranku obudzona,

Tak ona, bądź zawsze świeża, kwitnaca,

Lecz nie ran, nie wiedzij jak ona!

Inasę kilię, — jej kielich smięty białości

I wdzięku i woni ma wiele;

Dla tego ja kwiatem nazwano czystości, —

Bądź (Anielko) lilia, Anielko, aniele!

Fiołek się kryje na trawach kobiercu,

Lecz malca wynajda po woni;

Ty skromność fiołka zachowaj w twoim sercu,

Przed burzą cię trawka zastoni!

O z temi kwiatkami, jak z wiarą, nadzieją,

Prętywniesz po wirach i głębi;

Ni lato upatemy, ni jesień sawieja,

Tych kwiatków nie spali nie z wiei.

Po naszej to drogiej rosyjskiej ziemi,

Tych kwiatów cudownych nasiona,

Niech drżąc ustroją skrań młodej ziemi,

Niech pomni, że u nas srodkona,

Niech... smutno... tra padła na strony mej łutni

Trzeba mi Anielko aniele...

7

Twa matka w mogile i wszyscy tak smutni,
I kwiatów już dzisiaj nie wiele.

Lzy

Kiedy z przemaczeń ludzi lub mioba,
W kraj jadącemu daleko,
Wszystko co mite porzucić trzeba,
Porzucić more na wieki,
Gorzko jest w sercu,
A tra co płynie
Gorącym ogniem Twoim pali
Pomniś w ostatniej szczęścia godzinie
Gdyśmy się z sobą żegnali?
Sea gdy stanął na obcej ziemi,
Śród obcych oczu żyć ludzi,
Gdy mgła pojęła przystość raciemni
Okreśłość drzewy lub mudi,
A przystość w trach się tylko maluje,
Lzy wtedy ulga w zatacie,
Tędn co mogą jedno co czuje
Samotnie myśląc o Tobie.
A gdy cierpliwych, wiernych statków nie,
Bóg się na koniec uśmiał.

I oddalonych potaczę wiecznie,
 By sobie wiecznie kochali,
 Tak musza być stockie ty co wtedy
 Jedynym uczuc' tłumaczem.

O moja! luba! kiedyśmy kiedyś
 Takimi twami saptałem.

Przeżnanie.

Skończę moje! Kaskady mój stoty,
 Gdzie ty leś.

W świat daleki

Ty nadzieję nie ujmiesz tęsknoty,
 Nic na wieki

Mój spokój duszy mej błąkacie,
 Co się rzywa?

Burza grzmiąca

Coż na całej postanie mi życie

Piersi boląca!

Tak mnie krótko żegnato tych troje,
 A tak spieszno iść mi było w drogę!
 Tak pod cieniem snu groznego stoję
 I serce myśli onych rebrac' nie mogę...
 Tak mnie krótko żegnato tych troje.

Wier sam jestem? nie! już pęta ku mnie
 Straszna, jadowita żmija...
 I pod stopi moich kark podniosta dumnie,
 I u ramion mych skrzydła obwija,
 Potem srepta tuląc się do tona,
 Tam twa rozpacz jam was Laokona,
 Gwiardy nocne! wyszciu się patrzyły
 Na try straszny i zaprawione jadem,
 Iż ich z oczu nie wyszły śluz biaty,
 W twoj wnętrzech, co skowronków śladem
 Woni i pęty ranne w niebo ~~w~~ nosił.
 Gdy je szepca u kwiatków wyprosił.
 Ja sam w dłoni pochwytem weza,
 To koniec stamow co pytałem,
 A gdyś ujrzał jak szyje wyprzeża
 Mierząc w dół tak was mu datem,
 Że mi w dłoni skonał gad okrutny...
 Bez rozpacz jestem ale smutny.
 O! Ty serce bijące spragnione,
 Kto cie w piersi ctoniecznej zawiesił!
 O! ty serce nieaspokojone
 Kto palące żądze w Tobie wskrzesił!
 Bóg? On tylko spytał się o cię,

A ja liebie m piersi mesio musse.

1858

Micor. R

La jeune fille mourante.

Comment me délivrer de cette fièvre ardente?

Mon sang court plus rapide, et ma main est brûlante.

Se souffrir, dites-moi, je suis mal? n'est-ce pas?

Souvent le front penché, l'œil baissé vers la terre

Vous rever tristement, puis d'un air de mystère,

J'entends parler bien bas.

Et si je fais un bruit léger, si je respire

Des larmes dans les yeux, on essaie un sourire;

On se rend bien joyeux mais j'entends soupirer,

Sur les fronts tout brillants passe une idée amère

Et ma petite sœur qui voit pleurer ma mère

Près du lit vient pleurer.

Les larmes me l'ont dit votre secret terrible.

Je vais mourir, déjà mourir. Oh c'est horrible!

Mon Dieu pour fuir la mort il n'est-il aucun moyen?

Quoi! dans un jour peut-être, immobile et glacée!
 Aujourd'hui l'avenir, le monde, la pensée,
 Et puis demain plus rien.

La robe que j'avais dans la dernière fête
 Est fraîche encor, les noeuds rattachés sur ma tête
 Ont gardé ces reflets changeants
 Dont j'admirais l'éclat dant une folle extase
 Et moi je vivrais moins que ce léger tissu de gaze
 Et ces légers rubans.

Comme une frêle plante un souffle me brisie,
 Vous mes sœurs vous avez cette teinte rosée
 De jeunesse et de vie. Oh! votre sort est beau.
 Et je les yeux ternis je suis pâle abattue
 On dirait à me voir une blanche statue
 Pour orner un tombeau!

A vous mes sœurs, cet avenir qui brille,
 A vous tous ces plaisirs plaisirs de jeune fille,
 Puis cet anneau d'hymen, cet mot dit en tremblant

Et ces grains d'orangers couronne virginal,
Moi pour voile de nocce et robe nuptiale

J'aurais mon linceul blanc

Lugubre vetement jete sur une pierre
Qui tient ensevelis dans une étroite biere,

Bien des illusion passé, bien du bonheur rêvé
Qui tombe par lambeaux sur la terre jalouse,
Et que les batiments de jeune épouse n'ont
Nont jamais soulevé.

Moi, dans un long cercueil étendue sensible,
Morte quoi je mourrais!... Oh non, c'est impossible
Quand on a devant soi tout un large avenir
Quand les jours sont joyeux, quand la vie ^{est} légère,
Quand on a dix huit ans, n'est-ce pas bonne mesure

On ne peut pas mourir.

Je veux jouir encor de toute la nature
De la fleur dans les prés du ruisseau qui murmure
Du ciel bleu, du l'oiseau chantant sur l'arbre vert

Je veux aimer la vie et de toute mon âme,
 La voir dans le soleil briller en jets de flammes
 La respirer dans l'air.

Le lendemain la cloche sonnait aux prières
 Des cierges éclairaient de leur pâles lumières
 La nef et l'autel saint, quelques en deuil
 Disaient le chant des morts, et sous les voûtes ^{bees} som,
 Des vierges à genoux, blanches comme des ombres
 Pleuraient près d'un cercueil.

Victor Hugo.

Ostatnie chwile Karo. Magnus:

Na toru łezy chora niewiasta
 A przy niej miśczyrna płacz
 Łal jego wzrasta, strach jego wzrasta,
 Bo coraz słabiej już jeży.

Na bladem czołe lampy co błyśnie
 Ollja cien jej warkoczy,
 On chwyćć ręce do serca cisnie,

Złota wlepił w nią oczy.

Ona mu w życiu była światem

A bez niej wszystko mu nicem

On przed jej cnotą uderzył czołem

Jako przed bóstwa obliczem

Tę duszę czystą będzie zbawiona

Bo bez szemrania cierpiata

A męczenników piękna korona,

Dawno jej skronie skronie przybrała

Tak spiewała smutna jej mowa,

Chce wskresić zgasłego ducha,

I ust jej poducha jemu nie nowa,

Leży nieprzytomny oddych i stucha.

I cześć która wieziony płamę w księżycu

Do mu piastunkę wskazała,

Znamy mu uśmiech dostrzeżt na ścieżce,

Którym go jeszcze śledziła.

"Ludziom samknieta do szczęścia droga

Moje się kończy marzenie

Legnam sie mezu! ty pros' u Boga
O litaś i przebaczenie

Wszak ja po stracie drogiej istoty
Oddać sie miatam za tobie,

⁴
I poświęcam sie tobie.

³
Niemać, miłości, niemać piśneczki,

Tam dzieci ^{moje} biedne moje wota

Chce by mu oddano matki

Pójde uscisnąć mego aniota

Rozwiązać śmierci zagadkę..»

I coar ciszej i ciszej jeszcze

Nierozumiale szepota,

Tak lekki wietrzyk co szaszleszere,

Dusza wymknęta się z ciała

Sam nieśca porostat balem drzewony

Próżno go przyjań tułita,

Wkrótce i jemu zagraty dawony

Jedna ich kryje mogila,

Nad nią niech bóstwo cnoty ulata
 My płacemy wiessaa i brata

F... D.....

Do...

¹
 Dość darożno nad kolebka matka mi spiewata
 O młodościutkich aniołkach. I blad obraz w pamięci
 Lecz ile wiem aniołko w snuśna postać ściana
 I taty wlas w spływających piersiach się kreca
 I nadziernskich stolicy wyraz w całej twarzy
 I zremica z szafira skra życia się rany.
²
 Potem matka stracitem spiewek nieskysatem
 Nie widziatem żywego obrazu anioła
 Sierota będąc wczesnie sierota młodościencem zostatem
 Ogniscie się mucitem w wartkie światła kola
 Aniołka ach Aniołka nigdy nie widziatem.
³
 Jedno twoje spojnienie zrucone z niechcenia
 Szybkością błyskawicy a potęga gromu.

Na wskrós' mnie przeniknęto z iscito marzenia,
 Te błogie które snutem dzieckiem w matki domu,
 Onie światpie już dzisiaj o aniołkach w wieńcu,
 Hornem czołem (czółem) na ranosze przed niebem uderze.

Mar...

Do Helenki.

Siostrzycho moja! rancoresnie twa główka
 Mary coś i bija w śnie;
 Lancoresnie w rymy wiara się twoje słówka
 I serce puka coś wczesnie.

Zwolna, a zwolna do totu się rzywasz,
 Stodka ty nasza ptaszyna!

A bogu tyłko piosnki twoje spienasz,
 Bo niebo twoja kraina!

Nieskalaj niczem świętego ranodu,
 Nędzne dowcipy ztłum w sobie,
 Pomnąc, żeś córką wielkiego narodu!



I urodzona w satobie.

Kochaj i słuchaj! to niech będzie godło
Helenko na wiek twój cały;

Kochaj i słuchaj, a będzie w tem źródło
Skośsicia mądrości i chwały.

Drucie poeto drucie mojej ziemi,

Tule się w serce me bliźnie;

Węcy cnotami niż pieszczotami swemi.

Lastyni nam kiedys w ojczyźnie.

... ..

Do Karoliny W.

Mój cichy aniele, domowy zejdziesz próg,

Nie czeka cię orszak klaskaczy i stąg.

Li spiewak miśnany obsypie cię kwiatem

I pionska pasterzy oznajmi przed światem

Przed naszą swarolą odwrócić się bog.

Mój cichy aniele! domowy zejdziesz próg,

I posród nas grzeszących stań czysta i dumna

Tak wieków minionych odkryta kolumna

A ludzki przed tobą maleje jak pył,

I spojrzeć w twoje oko nie beda mić sił

I serca pokrusza i padna ci twara

I może choć we snach o cności namara

O! skromny mój kwiatku, na potysk i dzień

Potulne przenosisz racisz i cień

Leś gdy się ostoi noc skryttem swoim siche

Ku gwiazdom, ku niebom wzniesiesz kielichem

O! gdybyś mógł kiedy z poemińnych mych gładów

Przechować dla ciebie niebieskich siedm gwiazd,

I ich wieniec ubratbyś skroni twoją tak białą

I ich blaskiem, promieniem spowitbyś cię całą

I sarkas i pychy się gorszą już lud,

I gdyby pan w gniewie chciał zniszczyć nasz rod,

Potopem zalewie chciał uglać nam kark

Dla ciebie by jednę otworzył brzoświ arkę

Od zrota twajego rozjaśnia się mrok,

Ja chory na duszy gdy spotkam twój wzrok
 Choć gorycz okrywał mi serce i nargi,
 To serce modlitwę miast kłatwy i skargi.
 Przed nami i dla nas odmiennych dwie drogi,
 Twoja ścieżka do nieba wygładzi ci bóg

Ty w kółka rodzinny, w rękach wśród ciary,
 On jeden myśł twój i duszę ustyszy.
 A spiewał dla ludu, szalony brat twój,
 Popadł po świecie na kłosa na bój,

Posarpią go szał, pokrwanią go ciernie

O! siostró w pamięci wspomnij go wiersze

Jesteś mnie, młodego, grób zimny i gład

Odwróć od czynu, od pieśni, od was,

To może pan szał umiesci mnie w nibu

Bom ciebie cała tutaj i siostra miał ciebie

Le...

Prośba Kochającej.

Ojciec! ulituj się,

Ojciec! zachowaj mnie,
Czysta, jasna jak tra
Nie zniknie nigdy dym
Miłość, i myśl o nim
I drogich wspomnień mgła
Wcisnę serce me,
Zatrzymam w oku two
I póki będę żyć
Nie będę płakać nie
A nie go widzieć, choć,
Ni nawet o nim snuć
Tylko o Bogu moim,
Płomiennych modlitw rój.
Podnieść się do cie,
Gorących jak ta tra,
Bolesnych jak pierś ma
A ty wysłuchasz je.
Gdy wsiądzie on na kon'

Na krawy bitwy blon,
 Na boju beziebieg,
 To ~~szczęść~~ jego dlon
 Otoczy jego skron,
 To ty go bedziesz strzeż
 Ty dasz to Bore mej,
 By jego zycia drog
 Niezmacon cicho ciek,
 By cały zywot ten,
 Niby o szczęściu sen
 Miał dla niego bieg
 By jasniał oświat jasn
 Bez chmur, bez stat i bur,
 To nad nim niebios stoż.
 By biały szczęścia kwiat,
 Wonna swa głównie kładt,
 W jego drogich stop.
 Tak bede wiecznie, tak,
 Takby ku gniazdu ptak
 Kto tobie można biech,
 Aż jemu szczęście czas,

A mnie dass... Gaze... nase...
 Wiczy megile... ledz...

J. K. S.

Lötty Kwiatek.

Gdyś mi kwiatek Lötty kwiatek dała,
 Tam się gniemwał, tyś się smiała,
 Leżała na górze, na sadatek,
 Wiatem z rąk twych Lötty kwiatek.
 Lötty kwiatek, zgubne wiele,
 Tu się sardroś w sercu sciele,
 Bo już taki wyrok nieba;
 Gdyż jest sardroś, kochać trzeba.
 I sam nie wiem, jock się stało,
 Serce kwiat ten ukochato
 I nał wszytkie róże, bratki,
 Alnie najmilsze Lötty kwiatki.
 Rozmarzony snów potokiem,
 Patne, w niebo gniemnem okiem,
 Te błękitne duchów światy
 Coś mi to nie Lötty kwiaty?
 I te gwiżdzy tam w prześroczu

Co tak świeca jak two ocy,
 Liane per ty na blawatki
 Ciemus to nie rōtły kwiatki
 Gdybym to ja nadziat swiatem,
 Lasiatbym go rōtłym kwiatem,
 Tamiasz ktosōw bładzi cery,
 Siatbym maik, i jaskiery
 Nieb, woda, ziemia cata
 W rōtłej sukni by jasniata,
 A stonacznik a malwa w parze
 Taby byli dygnitane!
 Ja na tronie, przy twym boku,
 W rōtłej sukni by jasniata z szeszećm w oku,
 Krasatbym ci za podatek
 Ktosc' u nog' twych - rōtły kwiatek.
 Ale prōśna ta ochota,
 Tam sierota, tyś sierota,
 O nie dla nas szeszeć kwiccia,
 Bo sierotom sła na swiecie!
 Wic gdy umrze tam za swiatem,
 Czekam ciebie z rōtłym kwiatem

Tak to stonę na tym niebie.
 I takim kwiatem czeka cię
 Lecz gdy życie miłe tobie
 Hasie kwiat ten posiać w grobie,
 Odbierając twój sadatek,
 I znowu z grobu, ścisty kwiatek.

Ja. La...

Srebrna godzina.
 Kto w życiu ptak w niebie,
 I try przecieży otrzyma,
 I ty mi mówisz aniele,
 Le dla nas srebrna już nie ma.
 Bóg krzyżem nas obdara,
 Lecz gdy się smyję prowiną
 To i w życiu nie drara,
 Wybije srebrna godzina.
 Sierota try osusze,
 Płomienia szuka w iskurce,
 I bogo sasnij jej dusze
 I żywij udany serce.
 Wtę z miłości Krainy,

Schodzą do niej anieli;
 My tylko naszej godziny
 Gdy bita nie słyszeć.

Piosnka.

Braktem oczyma,
 Braktem po świecie;
 Nigdzie szczęścia niema
 Gdzieś ono jest przecie?
 Dąs i ptaczka brzoza,
 Dab się starę żali,
 Lrabia was powioza
 Czek potnie i spali
 Franka mi mowita
 Ze ja zdeperze zwierzę
 Woda się skamyła
 Ze ja ziemia biene.
 Pytatem obłoku
 Czy ma dobre w niebie?
 Ale try miał w oku
 Piórunk rzucał & siebie.

Pytaniem w ludzi
 Nikt nie wieściat doli,
 Kądy z nas się truci,
 Kadego co boli,
 Sukatem oczyma
 Sukatem po świecie
 Nigdzie szczęścia nie ma,
 Gdzie ono jest przecie.

J. J. Krassowski.

Troska

Dja miatem życia miarę
 Lubym kwiat nadziei zbierał,
 Podritem drwile radości
 Swiat się przedemną otwierał
 Jakas młoga tajemnica
 Wzrok mój lekko przystaniał.

Przystość A. F.

Liotek zielony wicher serwie mi,
 Igdy śnieżnie śnieg pokryje,

27

Serce serce trwie do nicosci wraci,

Serce co tak mocno bije.

Na przysta wiosna ktora sie pytać bedzie

Kedyz listkiem wrata pogoni,

Tch i nie wspomni gdy w ciemni usunie,

Le byt listek co chłód roznit.

Ktor wiedziec bedzie gdy sto lat przetynie,

O mym zyciu o mym zgonie,

Pamiatka moja jak echo przeminie

Co raz jakto w gluchej stronie,

Nie bedzie sciezki do mojej mogily,

Pocóż sciezki miedzy glogi,

Tam sie wabiace kwiaty nie roznily.

Tam nie blysczy pomnik drogi,

Krocie pokoleni jedno drugie amienia,

Tych co z swiata juz serwane,

Nowe nie pomna ^{wkrótce} pokolenia,

Tenów beda zapomniane.

Ten byt smikty w pamieci wytloczy,

Co go umknie z czasów kate,

Co w czarnym gronie co się w wieczność toczy,
 Moje imię wstawnymać doła.
 Ach ty, ty ogniu co cię stęga świeci
 Który Tabuś we mnie wznicił
 Ty twym promieniem w przystość dmeć
 Nad moim grobem ledwieś, świeci.
 Na ciebie wieków nie spadnie słońce,
 Zaś twój Boski blask twój stały.
 Lecz ach niestety co za myśl szalona
 Gdzieś mi wiodzie przed smiaty.
 Ciemne Goryczy! ciemne drogi krowy,
 Przebieg! dusza mi sadnata
 Na twym se grobie Polak saka stawy?
 Chce żyć gdys' ty żyć przestala.
 Nie da wrość laurów na polskim parnacie,
 Rękę polską krwią obrysowana
 Ach i w szerszym wybijata czasie
 I wzmarszonego wyrobie kona!
 Wiosna polskiego kłosa powtórzy pieśń?
 Któż w dwa wieki je zrocznie

Mowa niosąca gęsiory wspomnienia,
 Odt potrocy wiatr przytłumi.

Mijaj więc chwato mijaj chwilo lotna,

Wiedź mnie szybko w ciemne tory

Niech cokol przestanie ta dussa sromotna

Gdy popolskie cucha nie może

Chwila miłości.

Widziatam twój rumieniec, te usta z koralu,

Ten szafir. oczu i świeżość jagody

Widziatam cię stojącą w świetle róż na balu,

"To dziecko" pomysłem choć sam byłem wtedy

Słyszałam grę twoją i ciele piosenki

Ża wszystko chłodna ptacitą pochwała:

Leć gdyś tam bez użat-ucut dżemie reki,

"To anioł" rektem (choć sam by) serce już kochało.

Niewola.

"Chcę odejść." Ina długo Niewiem moja droga;

"Chcę odejść." Bardzo proszę pozwól tylko chwile,

"Ach z tobą i gościnny płynę mi tak mile."

"Bardzo drogo." O moja luba jakżeś ty sroga."

Odchodzi. Kudy wrócisz? Co jest w reku Boga,
 Odchodzi. Do widzenia! Pójść nie w mej siłę,
 Szerebinie Kochankowie Kwiatów pstrze motyle,
 W którym w rozkoszy wolności posastata biega!
 I cóż cię trzyma? Czego twój mój mnie niewola?
 Nie patrz. Głos twój droga wstrzymuje w sąpędzie.
 Nie mówie, wosieków twoich czasy mnie okola!
 Uciekam obraz duszy twojej ze śonna bédzie;
 Onaj aniele wola twój moja wola,
 Rozkazy, ja cię słuchać muszę zawsze w sąpędzie.
 Smutno na ziemi.

Wiosno moja, wiosno intoda,
 Gdzieś ty abiegła? gdzie swoboda?
 Gdzie różanne sny wiosniane,
 I te sny ty...
 Lry się spikły sny poblacty,
 Kwiaty wiaćty i opacty,
 Same ciernie stoja wiosnie,
 W goudny drodze mej.
 A to chwile, sny motyle,

31

Skrzesiem nie ludzity mił,

By ci satobie, jak na grobie,

Twojej głowie wlec;

Daj ci truchłów, daj ci rągi,

Bras już atoryć piersi w spokoju,

Życie mury czas po burzy

Tuż w spokoju leż.

Żemiasz cicha, puszczasz głucha,

Pisani serca nikt nie słucha,

I do kogo mi wywota

Nawet echa nie!...

I anioły nocna cisza

Smutnej piśmionki mi dostysza,

Bo stłumiona rozstrojona

Nie doleci, nie!...

Siruy Włos.

I kad ci ten smutek o luby moja,

I kad ci brzo oku błyszczy i dzy?

Oremu bezwładnie zimna dloni twoja

W gorących, chłodnych dloniach innych spi?

„Kochanku, luby... daj ci w noc ciemną

Kieby o tobie marzytem w snie,
 Aniot skonania te ciat nademna
 I białem ~~skrydtem~~ dotknął się morie.
 I... patr. kochanku, w stętych war koscach
 Jedem mi pobladł, pobulat wlas,
 I usta znieżył, zgał ptomien w osach;
 Serca tak silny ucichł już głos!...
 On tym snie wlosom narnaszył sobie,
 Już mi na niemi nie cługo żyć;
 Kie o miłości, ale o grobie,
 Już nie o tobie, o nim mi snie!...
 Licho ptaszynko! ja cię woda wosnie
 Te smutne dumki, ja otre tnie
 Daj tylko usta, a przy mem tonie
 To zstygłe serce rozgrzeje się.
 Widzisz, myśl ~~skłoni~~ przed takim czasem,
 Ustąpić musi, o wiernajani!
 Już usta goreją czałem
 Woni i piersi białe rozkoszą dny.
 A ten wlos biały, nad twojem czałem
 To li jak srebrny, promycał toni,

Jak światłych wiaruk, bo ty aniołem,
 Bo ty najdroższy, najświeższym
 Ona i ja

Byli pamięć lat temu nie siła
 Kiedy w wiosennym porze roku
 Dziwica, anioł tak pełna uroku
 Nagle się w naszej pustynie zjawiała
 Byli pamięć anielski oblicze
 Rozkaza nieba i swoboda tchaze,
 I to spokojnie w jej tonie biega
 Piękniejsza nad wszystkie serce dziewczęce,
 Byli pamięć jak w całej piękności
 Wolna jak motyl jak motyl nie winna
 Szczęście prosto rozkosz dziewczęce
 I to nie, z natchnieniem chęć tej radości
 A wolna jeszcze od podstępów piekła
 Gdy czystem sercem natchnieniem wiedziała
 Ja cię kocham i cię w sercu mam
 To była Ona
 Ja cię kocham! Odkryli pamięć
 Kogo pamięć tych usnęła dążyła,

Wersyjem objęcie tak stędko marzyta
 Ze chciała drwoje w jedno przemalować życie
 Byłto młoda w wieku sile
 Szczerść tchnęła w jego morwie
 W sercu ucać tyle, tyle,
 W myśli w miedze głowie;
 Kochał świat jak kochał siebie
 Wierzył w przyjaźń poświęcenie
 Wierzył w miłość kochał życie
 I ja miał odraza i marzenie
 I gdy z pięknych ust kochanki
 Pierwszy słyszał, "kocham cię"
 Wtępnym tego szczęście wianki
 Iac życia już był w niebie
 On chciał z duszą w nią się wcielić
 Prętać kochać chyba w grobie
 Wzrostkie troski sam knać w sobie
 Tylko szczęście z nią podzielić,
 Dla niej poświęcił wszystko co najdroższe
 Zniósł mękę taką ach! tylko piekło ma
 I dla niej zniósł bym i szczęście

Oko młodości i ciemnym ptonie szare
 Co sroga rozpacz i swoboda duszy;
 Darmo los groty z piersi jego kruszy
 Nie ugnie ~~co~~ pod niemożęć ciężarem?

Bo w niem srogich cierpień siła
 Siła duszy podwaile.

Od bólu krew się w jego żyłach scina,
 Wgardliwym okiem nikczemny świat mienią,
 Nie wiemy ⁿⁱ miłość i w przyjaźni nie wiemy,
 I w nic nie wiemy, ale nie przeklina.
 O! nie przeklina bo kochać sa wile
 I oddechnięty z czystych uścisków zdrojem,
 Tam się pociesza i niecierpieniem swym
 Droga do szczęścia kochance uciele.
 Leżał i kochał ta nagła wrotanie jego bura,
 Ach! ta kochanki ta burza wyrywa!
 I myśł się maci i oko zachmurza,
 A z głębi piersi jęk się wydobywa!

Ona niecierpiła

Leżał nie tu komicz. Wyścisnąć stygnęli
 Pysięga z piersi dymy wydobyła

37
Turniej odkryjesz myśl w sercu ukrytą!
Pierwej się dusza z mem ciałem rozdzieli
Pierwej mnie ujęję w nogi twoich trzupów
Nisli się staniem samolubstwa tygiem
Wacien w czyjej to duszy tak okropny śl
Lęka to przysięga tak silna jak stal,
I czyta jak stal, która nie płamie dła?
To jestem ja
S. S. i.

Do...
Widziałam duszę poety wielką
Leczącą u niebios progi
I była tylko rosy kropelka
Przed oczyma Boga!
Widziałam duszę miedźca niepojętą
Leczącą u niebios progi
I była perła na w pół rozciętą
W oczach Boga!
Krolów i panów duszę widziałam
Gdy doemne w niebo leciały
Leci były tylko prośkiem tak matem

98

Tak ich świat z miłości był mądry.
Lecz była dusza — dusza kobiety.
Ta wieniec cierpien nie u nosiła
Była większa od duszy mędrca / poety
Była tak wielka jak dusza anioła

Josef Borkowski

Upominek

Wczoraj dała mi te kwiatki
Co arygowała se mną w lesie,
Płynięcie kwiatki do jej chatki
Czy was posnał i podniesie.
Płynięcie, płynięcie lubo kwiatki,
Przed nim łódka mni zaniecie,
Gdy was ujrzę z okna chatki
To was posnał i podniesie.
Płynęły kwiatki do ogrodka,
Lecz ich drzewore nie posnała
Płynęła z fala anana łódka
Lecz sternika jej nie stała.

Jan Hachariewicz

branny knyrzyk.

Gdyś na ciękiej i krwawej boji.

Tę przed laty miał

Tom regnując brimosem moją

czarny kryzyk stat.

"Rankiem modlać się do Boga,

za mnie pasierbów,

A choć ostre miłe wroga

Wroga sędzią Adron."

"Tylko stąta w mej obronie,

szczęść bogu pros,

Z Wiara w przystość na owem tonie

czarny kryzyk nos."

Widac... w jasnem ton jej sędzią

szczęść widział Bóg...

Tysiąc braci legło w boju

A nnie miłkał wrog.

Leżał powrotem mając miłe

Gdyś ją widział chciał,

Jej niebyło... na moście

czarny kryzyk stat

Brano Białowski

„Bach Dobrowa” radośnie mówię do matki;
 Wychożąc cackiem na wonną murawę;
 „Bach Dobrowa” mówię do rodzinnej chatki;
 I w świat poszedłem po pracę i stawa;
 „Bach Dobrowa” rekiem gęzynie, a swiatki;
 Lem krwawo segnaj, były te try krwawe
 W kraj obcy niostem mych marzeń ostatki;
 Strajac w nie dusze i serce plugawie
 I cackiem stłuszonem wrócić mia ptasem,
 I duszą zbolatą, bez rozrytów swiata
 Wrócić mi; w końcu wrócić tu taem.
 Dais’ gdy sie segnam, pytasz czy sie smucę,
 Onie, wszak w smutku smorgos by brata,
 Gdy wróci a ptasem... bach Dobrowa, nie
 wracę.

Jan Zacharic

Ostatni kwiatek

Na ciernistym krzewie zakwitnęły róże
 I dala od czołginy i dala od szatek;
 Smutno wiecchy listki, reszta powiaty burze,
 Na ciernistym krzewie jeden ostat kwiatek.

Spłyła dzień przegadano od cudzych chatek,
 Samotna roś na kłębku uprząta.

"Nie rzywaj!" "Nie rzywac!" wszak to pierwszy
 Kwiatek,

to go rzywam w życiu... i roś serwata.

"Zerwatas' mój kwiatek, choć prosit głos bratni,

Pamiętaj o dzieńce przechodzącego wiosny,

On pierwszy dla ciebie, lecz dla mnie ostatni;

A gdy go utracę zastana mi ciemność.

Jan Zacharic

leń i światło.

Ułactes kwiatku mój młody,

Takby być ci nie młodo?

Te różowe jagody

Pewnie stonice spaliło?

Oj nie! blada mam wiosna

Choć gdzieś lato gorące!

Bo w saccimiu tu wiosna

Dotąd nie o nam co stonice!

Ułactes kwiatku mój młody,

Takby być ci nie młodo?

42

Pierwie na two jagody

Stonice ^{zo}nie ~~swicito~~

O wspominać boleśnie,
Tak mi stonice swicito
Bo swicito ~~zawcześnie~~,
I ~~zawcześnie~~ spatito.

San Ha...

Trzy kwiatki

Z dni młodych usuc, snów i wesela,
Na bucie ~~gębie~~ wieńcem trzy kwiatki,
Jeden z nich miatem od przyjaciela,
Drugi od lubej, trzeci od matki;
I nektem, pokaż kwiatki te swieże
Potem wszystkie kochając mnie ~~zawsze~~
Przysty dni ptasem po dniach wesela
Nienawście powito snów mych ~~ostatku~~
Najpiękniej poróżniam kwiat przyjaciela,
Potem uwieźniam kochankę kwiatów
Tylko kwiat matki miat listki ~~swieże~~
O! tylko matka kocha mnie ~~zawsze~~.

San Ha.....

Tęsknota.

Tęsknie bo już w kolebce doznatem radości,
 Tęsknie, bo mi tęsknotę niebo przekasało,
 Tęsknie, a tak mi dobre tęsknie duszą całą,
 Tak wam o szczęściu mawiać, i smieć wśród dźwięku chłodu,
 Zaprawiony do tego napojem samotny,
 Tęsknie, bo mnie boli gdy was zabolało,
 Tęsknie, za syciem, co górkie w niebo uleciało,
 Tęsknie, w promieniu stancu i wśród rism na lodu.
 Tęsknota w duchu nieśna miary i granicy,
 Leży się jako srogi niepostrzeżony w rękach,
 W wspomnieniach przeszłości, w marzeniach
 dziennej

Lata jej nieprzemogła, nie przetrwała wieki;
 Trwać musi, aż duch reglany stanie na kotwicy,
 Tęsknij duszo, regluzi kornie niedaleki.

Lborowski Jan.

Na mogile.

+ 7/8 59 + 11/3 862

O matko szego ptaczko, Igniaż dętki
 Nieba postać,
 (Mowa pociągająca od starożytności)

O Najświętsza Lilijo biata.

Tobim drucie me, oddała.

Wielutkiej sukience,

Matem rąkami w krynó storczyta,

Ottulitami ją uspiła,

W maleńkiej trumience!

Tys jej matka zostaś chciata,

Leby bola, ten nieszczęście

Niesamoznawina,

Tam jej leży w jasnym nubi,

Wes ma gwiazdki, wes do siebie,

Wes ma jedyne!

Spijre Luniu (moja) ulubiona,

W ptaszkach godwieńdrioty otulona,

W Margi tona!

Ale Luniu, drogie dziecko

Uśmiechaj się do mnie precie,

Tam z aniołków grona!

O będzie mi mniej boleśnie

Gdy cię czasem ujrę we snie

Całą uśmiechniętą

Tak po chmurach srebrnej fali

Stynasze sobie tam w oddali.

Gstaabsko swięta!

Gdy już skóncze dzień winnyj,

Gdy strachonej robotnicy

Spuszcz' będrze trzeba,

Lurria! moja obignie ku mnie,

Obudzi mnie re' one w trumnie

Wprowadzi do niuba!

Tam w pokonie pochylona,

Lata dusza rozmodyna,

Před trónem królowej,

Trobie wazki ku niej wnosz

Ta ziemka matka prosz,

Modlac temi słowy:

Laski, laski, matka laski!

Ty odziewasz Twemi blaski

Lichutki sirotki!

Spuszcz' na ma ziemską matkę

Z trzech błękitów jedna smatka,

Seden promyk stoty.

Boc' się w ryciu jej sterata

Niewinności szata biata,

Jaka ja strójna!

Lienskich zastug smat ja tuli,

Ot, w śbraczej kossatt koszuli...

Nagie ma ramiona...

Laski twoje, pani nieba!

Laski twoje, jej potrocha,

By gosciła z nami.

A czy godna? Ah która tużi

W zycia drodze się sbrudzi,

W katuszy nie splami!

Ten być może twa niotkiem,

Ten ma promyk po nad ciotkiem,

Biluchna zukiemka,

Kto jak ja niedługo porzyt

Spojrzał się w świat i potoryt

I kolebki, w trumienke.

Ala ona utrudzona,

Patn, mien krowany ma wśród towa,

Patn, jej coto pocie,

Oh cierpiata ona tyle

Przy malenkiej mej mogile

47

Tak ty na Golgocie!

Oh cierpiata i kochata

Bo aż łamiemy łata

A twój syn przynika!

He! kto cierpiat, kochat serce,

I trwał silnie w świętej wierze,

Tego miło czeka.

Nadzwisie 20 czerwca 859.

J.K.S.

28 857
2

Usamieńcie witać tłum do mnie głuszy

Nierozumiających słów szumem,

A co w mej głębi, a co w mej duszy,

Tego nie powiem przed tłumem.

Przez wieźnię jakiej cienie piersi stary

Co prawda a co porożem!

Ojciec w mojej cery, ojciec w mojej cery.

Tam moja dusza stworzona!

Radosi — nie wiecie. Radosi — nie wiecie.

Gdy ciebie smutku i pierś grzebie
 Smutek mam dla świata, do subie łob
 i młotki sytko dla Ciebie
 Tębi chęć wytań w sercu parawan
 I bide na uszu mych torem,
 Pater w moje oczy, pater w moje oczy
 Tam moja dusza obworem.

I stawać nie wiem. W sercu ratuje
 Głowa tym uszu tłumaczen.
 Ta kiedy Boga mówię o Tobie
 Mówię modlitwą i płacem.
 I swary mi dojdzie w sercu Mary
 Co prawda a co porozem
 Ah pater w oczy, pater w moje oczy
 Tam moja dusza obworem.

Lal.

Lal hal na jedyną
 La zieloną Ukrainą

Łał-łal mi na miem

Ła-cz-kami czarennami

Ona biedna tam zastata

Przepraszam mój miły,

Et ja tutaj w tej stronie

Dnie, i mój placie po niej

Łał-łal na jedyną

Ła-ko-chan-ka na drzewynę

Łał-łal serce boli

Nimias mój w tej doli

Tam wina, jesiń grana,

Et jał amie pochwajcie

Tam - tam - przy drzewynę

Tam, Tam - w Włocławku

Dajcie wina, dajcie w Włocławku

Dajcie zdrowie mój Kochanki

Lat, set — ach! satujcie.

Mnie y zala pozatujcie.

M. R. ²⁸/₂ Thotia 1860.

Nie!

16
8 560

Chciatam zostac w mej nicosci,

Bóg powiedzial nie!

Suchaj zycia wiadomosci,

Pokaż światu się;

Bladzi jak inni po padole,

To też tyle ma!

Tróć słac wieku na twoim ciele

Wasto śmierci da!

Chciatam orześcia na tej ziemi

Ła powiedzial nie!

Suchaj się mądrym wodnemi

Ta pniektinami li!

Musisz cierpieć ile możesz,

Biedna siła twoja.

Terli na kim był potwór,

To na Tobie dawa!

Chciałam silnie być kochaną

Świat powiedział nie!

Pradko która jest wybrana

Tak do mecia lgnie!

Ty nie będziesz moim bluszczem

Co na drzewie trwa,

Nie dla Ciebie mej miłości

I tota świeci skra!

Chciałam rękę do podprocy

On powiedział nie!

Z tej się doczekatas' pory

Trafisz więc dość dale!

I tota głowniej dnis' potrzeba

By podprocy mieć,

Ty masz jeno kawał chleba

Begor! Tobie chcieć!

Chciałam miłość mieć wsajemną

On powiedział nie!

Twoje życzenia są daremne,

Ja odpycham le!

To pny miere w którym statem,
 Sadei statosć Twa,

Ja go statem już ustatem
Taka Drisaj gra.

Chciatem umreć w tej bolesci,
 Smierci powiadam nie!

Grób nie sawne tego miści
 Co mi proiby śle

Tesore kielich Twój doli,
 Hule kropiel ma,

Musisz cierpieć, pić powoli,
Wypić aż do dna.

Chciatai wzprace mnie pognebić,
 Ja powiadam nie!

Nie dam wiary mej wyrębić
 Na niej wspieram się

Tesore bede hożym blusorem
 Co sie w góre pnie,

Kiedy umiem reć cierpienia

Nie ulegnę nie!

N.N.

Wiersz Syrokomli.

napisany z powodu zasażenia drzewa na grobie
poległych w Polnawskim 1858 roku.

Na waszym grobie waleczni kosarze

Drzewo pramieci sadzimy ziomkowie,

Niech się rozrasta niech w każdym konarze

Żyje myśl wieczna która o was powie;

Soki żywotne w Wasz proch niech uderzi,

Niech w każdym gałęzi wleje się nowa

Niech każda gałęź czuje pieśń bojową

Ja waszych prochów wywota mścicieli!

Okryj się drzewo zielonącią piękną

Białego orła ostoił konarami,

Na przystępnio wo gędy kasy zabraknę...

Sowieci kosarze! mścicie się za nami!

Nie zgina marnie bohaterskie drzewa

Święty ich popiół bo ma iskry w sobie,

Na każdym polskim ~~grobie~~ ~~mościenniku~~ grobie,
 Jest myśl, "Tęskni Polska nie zginie!"

Kondratowicz

Urywek z poety i swiat. 29 860

O mej anieli pójdziem potaczeni,
 Przeswiat i życie raskani i bolesci
 Tak powój co się na debie siedni,
 I miłkim listkiem kore jego piści!
 Tak dwie try osu, dwa piersi westchnienia,
 Razem do życia i swiatu skończenia,
 Ty zawsze ze mną ja zawsze przy Tobie,
 Na świecie, w niebie i w grobie.

Kraszewski

Lima.

11 860

Imię wicher mroźny
 Wsiąkły i groźny
 I liscie poróżkłe a dymu strywa,
 A ziemie cała
 Powłoka biała

Śnieg niby całunem pokrywał

Oceanu fale

Lunowoda żale

Spiniac się tłuka o skały,

Kryjstko co żyje

Chroń się kryje,

I trwoga przejęty świat cały.

Niechinni ptasie

Patrac z rozpaczą

Na smutne sawieje zimowe

Taśma nie rane

Bo je przenosze

Najbardziej najweselsze majowe.

Ten wicher co gloszy,

Echem mej duszy,

On smutki podzieta mi ramię,

Burze uragany,

Śmiechów tumany,

Na losów mych wiernym obramem.

Choć a twojej ręki,
 Gonkimi meki,
 Mój Bóg satura ma dola;
 Piersi abolate
 Głosu two chróte,
 Bo taka o' Panie two wola!
 Im więcej cierpienia,
 Tem bliżej zbawienia,
 Boś pomoc Twoą nie smykt odwrękać;
 O' to niech już nosze,
 Tylko li prosię,
 O' Panie! nie daj mi narękać

O.... M.....

2. Margi, ujęwek maty. $\frac{12}{7}$ 800
 „Margy czyś ty nie chora? bo masz taką postać,
 „Takbyś do aniołów, myślateś już dostać
 „I w nowem adresem choć się toba piersi,
 „Pravie się spytać pragne czy mnie kochasz joner?
 „Oy Margat! lubię kochać mój drogi? mój miły?

"Więcej niż kochać walne, i niż moga sity,
 "Więcej niż ważyć serce, gdy fernu już radość"
 Aniesie umieć tak niż miernie, niespodzianą radość
 I gdyby nie tatany, co mi w oczach błyszcza
 I gdyby nie ich strasy, co mi w uszach szwince;
 Tak mi lekko, tak stołko, tak mi nie nie trzeba
 Takbym w Twojem obieciu, leciała do miłości
 "Gdy Marya kocha? pytaj się jej cięcia,
 "Grem dla Maryi świat cały bez Twojego spajania
 "Grem dla Maryi świat przoryty^{nia} bez twojego wspomnie^{nia}

Do Adeliny l. uro 1857 + 1859

1. Adelusiu drucie drogie

Już ten rok skonczytas
 Spectraj w szerebie latu mnogie

Tak¹ jak dotad żytas
 Niechaj² roskom i wesole

Lelobi Twoje coto

A że takich chwil nie wiele,

Korzystaj wesole.

3. Póki³ jeszcze masz Dziecie

Pod Matki skrytłami

To lić boleść śadna w świecie

Wserce mię narodzi

A więc⁴ igraj Achelinko

Poki jeszcze czas

I a figlarny samy minka

Przyjdź tu barwić nas

Leć gdy⁵ przyjdzie bura rycia

I spokojnością moją

A gdy wiele do przebycia

O wytrwałość

Pań Bóg⁶ chętnie jej udzieli

Kto go prosi serce

Smutek zmieszany rozweseli

Łtowiak się nabierze

To też może się głogiem chwieć

Goraco i serce

Twoje wrota bramia każdy przecie

Bóg przyjmie w ofiarę

I twoje życie przejdzie stołko

Tak jedna godzinka

Tylko a wiara w dobroć Boską

La jeune Adeline

près Malwine Telle

La jeune Adeline femme. 17-86

Belle comme le jour une enfant

Parcourait un parterre en fleurs

Sa chevelure flottait au vent

Son front rayonnait de bonheurs

Elle admirait le ciel la terre

L'oiseau, l'arbre, le parterre,

Et voyant un papillon

Elle courut au bord du balcon.

Du haut de son trône éternel

Le bon Dieu regarde en souriant,

Et de sa voix paternel

Interroge le cœur de l'enfant.

Enfant prononce un souhait

A le remplir, je te promet

Mais l'enfant étourdi et ravi

Ne demande rien qu'une bien longue vie.

Le temps passe et les jours filent

L'été suit le printemps

Et bientôt d'exotique jeune fille
 Celle qui était jadis enfant
 La tête penchée d'un air rêveur,
 Elle parcourt ce même parterre
 Ciel, verdure, tout est là
 Mais la triste fille ne le voit pas.
 Du haut de son trône éternel,
 Le bon Dieu fronce son sourcil
 Mais pourtant son cœur paternel
 Interroge la jeune fille
 Ma fille prononce un souhait
 Et le remplir je te promets,
 Mais la jeunesse n'a qu'un souhait
 De l'amour, o mon Dieu.
 Mais vient l'automne de la vie
 L'amour a perdu ses attraits
 Et il laissa bien des soucis
 Au pauvre cœur ulcéré
 La pauvre femme, comme le parterre
 N'avait rien de leur fraîcheur

61

La nature était sans charmes
Et les yeux étaient sans larmes.
Du haut de son trône éternel,
Le bon Dieu voit cette femme,
Et de son regard paternel
Prend en pitié la pauvre âme
Femme n'as tu plus des souhaits
Et les remplir je te promet
Mais la pauvre n'a qu'un souhait
L'oublier, l'oublier qu'on Dieu

K.....

Wiosnowi.

Sielli my ¹ mtochi z pseyrna twana
Li co' ramca tamci ragwana
Lec piśon i gowary nie lyna do tona
Oh! bo to nie ta piśon ulubiona,
Jaka nam nasi wiosore spiwali
Kiedysmy byli latami mali.
Od stepów ² wschodu, do mór zachodu
Stronami były siew marodu
Co się manyto, co kiedy było,

Wstępnij ich piosni syto mówito
 Za nam pytanie a sica wyptynie
 Co ter wiosnowi sobiaw obieranie
 A ten najpię³niejszy wiosna a boson Litwy
 Jakim nam nowe wyspiawa bitwy
 Trisnaj nam kladek trawnie arka
 Oj nie tak muci wiosna gromow tady
 Swajego ludu wypisniat staro
 A trisnajt wielka piosni butaw
 I byta piosna⁴ nad wili gucha
 A wiosna utoniat w gletinie ducha
 W dolinie Konna Lmudskimi rogi
 Bój mu ten z Nieba wygraty bogi
 Z Nowogrodu piosni na trisnajt
 Na bój my z piosni wiedli literowke
 Pad strnat ginie literowka m toda
 I jakty piosna skoda, oj skoda!
 Ojcin pochtonek je Litawora...
 Sto w pamieci jakby to wiosna
 W ten wiosna rasmucit literowka syje!
 I serc już milion sercem jej bije

Oh! i tak Kocha kraj jako ona
 Jak ofiarney typiaj nas kona
 W ptomieniu leci piosnia oganu,
 Bo tak rozkarat wiezes co ketrmani
 I pny otamach pachoty wiesni,
 Steim stowami jigo panceru
 Ostryga serce gely piosni nie gnije!
 Roznamietyjmy piosniarza dzieje
 Wiscia Halbana przez pures tajniki,
 Spiewaja gromy, ptaka stowiki...
 A wiezes raduman nad Wilia stucha
 I kuje remoty piosni w gtebi ducha.
 Huj! obrot mistna knysak sralony,
 W nos stychac sdala jiki Aldony,
 Lerowac rwieme i glocne ptaki,
 Walenrod w ruspy prowiect Knysaki
 Kresliawy remoty Walenrod kona!...
 Prygasa lampy... jakta Aldona...
 Leu try siroctwa, mrecenstwa tortury
 Pomocit su piosnia on Halbana w lony
 Choc sam bolecia i smutkiem blady

Działwę w cmentarzu widać na Działdy
 Zmierame w sercach pałac tużyna
 Dzwiażd uplecione pieśni jej spiewa.

10
 Młodzie wieża stawał wieszczem

Patnę czy bliżki koniec już stania

On co nadziya koit nam bole

Trami oblenat or obczyonie pale

Tęskniek rawia rat strony pasniaci

Tęskniem swe Litwę siewci.

11
 A my stanęli w rachwycie niemi

Zakleci pieśni tony w ruiosteni

Podajcie warowny na jego skronie

Niech wieści przed ludem stanie w koronie

Hej mato jego uwarować kwićciemi

My mu s serc naszych wieści uplecisz.

12
 Mitość mu nieśmy nie zimną starą

On nam opiesniał dzień serce krowe.

Choć w srogim bolu duch mu się wracit

Potargat strony, lutnie odtracit

Toć a mgły omarień widac ciopiemia

Inacemi usta wieści rbanwienie
 Złota się onet ¹³ gdy grom bez wieści
 Następnia piorun nim znowu uleci...

W pierś wieniecowi piorun uderzył,
 Bracia! on silny cierpienia przeszył
 Leczmy się! ciśmy! on do nas wróci
 I piśń przerwana znowu samci.

Miłosci szatani ¹⁴ i bezpryborni
 Kto o radości jeno tu wspomni
 Luch! dla ciebie strasna to doba

Oto przynosi wieści Hiobah...
 Wionos a boron Litwy on hetman, piosni
 Złoty butawa w grobowej piosni.

I my sklonili ¹⁵ $\frac{2}{2}$ $\frac{1}{1}$ czoła
 I oś się i jedne tra nam nie stoły

Razone nagle piorunna wieść
 Nie jickna piersia, głuche boleść
 Tylko a ust awii się w niebo pytasie
 Po co nam wibrena zabratie panie.

Wszak w Twoim niebie masa harfiarzy
 Komu się serce nasze proskany?

Hłasił go Pan i serce naszych głąbi,
 Ktoś w pieśni nas poręczył i nasz głąbi
 Bez jego cieni był to co ptakom
 Bura rozwinęła w syciu tatarom.
 Nam z jego ¹⁷pieśnią było tak błogo,
 Gdy do niebieciał światła drogę
 Po wieżach tony, po wieżach stowa,
 My stojąc ~~smutni~~ o wieżach głowę
 Życia we wieżach jego szukał,
 I by powrócić mogliśmy stali.
 Powracat ¹⁸anteb on duchem święty
 Białym uśmiechem, toby natchnięty
 Widząc posępne oblicze nasze,
 To koi rany, to wieszczy cięży
 Biednym nam twoje wypowiedział słowa
 I tak wspaniale a tak bajowo.
 Słowa gdy ¹⁹duchem leciał do Ciebie
 Tyś go nam zatrzymał w niebie
 I my sieroty, wiecznie bolesni
 Tutaj się musimy bez pieśni
 Milcząc na lotni struny statowe...

Któr po nim sagrapisni bajawel.

²⁰
Gjom sie w grobach strasny sen prynisnit

On ich ni wszystkich jesoru opisnit

Wielki ten poczet ktadze sie w trymny

Jur jigo pisni prieruwat dumny

Dris' tarcu kryje boleś' na twary

Boya, zgon jigo westchniun skury.

²¹
Mystatris' wieseru narod ojcrysty

Niegodriun pisni, ani lutnisty

Bytbyś na wielki porostat z nami

Wichrac, jak do cie łgniemy sercam

Dris' gdy lie od nas wiety jur niiba

Jesoru srod obcych lerec li treba.

²²
Nad nami niibo petne bty skurwie

Wrocił on wielki wóidz z pod Ractawie

Lud go zaprosit do swoj mogity.

Sam w obcy ziemi sen mial niemity

Ostotogtosy. w ziemi raboby

Pieknijsze serca! pieknijsze groby

²³
U nas nas wiosna wamiji taku

Ponij sie echo pisni twy blaku

Na bory Litwy, na stopy Tetry
Pieśń twoją zanoszą zachodnie wiatry

Oblany tyła szczerem trawami

Błogo byś spoczął między ojcamy.

²⁴
Lud do trzech mógł na naszej ziemi;
Wanioś by ci czwartą cłonami swojemu

Wotysan szmerem ojczyzny fali

Maryt byś. Niemem. Wili się wali

Tam głucho płyną sekwany scieki;

G nie podobne do Twojej neki.

²⁵
Grób twój daleko od twoich Dniści!

Żal nasz do Ciebie, czy tam doleci?

Chyba samisze łaski wędrowniec

Gwastke tej ziemi na twój grobowiec

Wiosnu nasz Twego czy nie rozbudzi

Ta grudka ziemi od Twoich ludzi?

²⁶
Tam czy się Tobie w obcyemu nie sni

Że przemnielim o twojej pieśni;

Na naszej wali sercem nieśmiertelny

Czyjś się w pieśni nieśmiertelny;

Tramie pytamy w jakiej godzinie

69

Grob li usypiem w Kowna Dolinie

²⁷
Po tobie kto nam zapali żniwe?

Hej gorzko ptaczem plimie w żniwie

A gdy od torym lemmie, trósta

I twej pamięci zapamięta gusta

Spywając ku nam z gwiazd gromowtudy

Nasze serca uswiecać chciady.

²⁸
Ty gdzieś tam testniś nad obcą neką

Och twego Niemna Wilii daleko!

Wier nim odpocnieś pośród nas

Orty do Ciebie posłani z wieściami

Grob osknyllajac niech li wykreca

Jako tu chieci po Tobie ptacz

Mieczystaw R.

Boże co' Rasje

¹⁵
¹¹ 861
Przekład z Rosyjskiego.

Boże! co' Rasje pnes tak ciemne wieki,

Trzymat w ciemnościach na kanibę ludzkości

Co' jej odmarwiat dotąd swej opieki,

Robiąc narędnym tyranistwa i stosci,

Przed Twoi Ołtami samosim błaganie

Lud nasz nieśczęsny racz oswiecić Panie

Ty, coś niedawno thrusty jej spodniem,
 Zestal nam mierz, co swiatła promieniami
 Prucili na kraj i wolności tchnieniem
 Przygotowali z kajdan uwolnieniem.

Przed two otłame ranosin blaganie,
 Piśtłom, Heranów daj nam więcej Panie!
 Daj naszej Rosji przenieć wolności,
 Niech w niej wytepieć katorskiej jaskinie
 Daj jej poznanie o ludów godności,
 Niech z barbarzynstwem despotyzm suginie!

Przed Two Ot.

Ojczyźnie naszej racz dać wolność Panie!
 Boie którego ramie sprawiedliwie
 Śluzem berta swiata wtactów kruszy,
 Anissu raz tyranów samary skocelline,
 Obudzi napaję w naszej pięknej duszy!

Przed Two Ot.

A tyranickiej władzy racz wybanic Panie!
 Anów naród polski ze trami bolisci
 Krowia meczenników kresti chryjom karte
 Co ludom, Bógje tyranistwa obwieści,
 I muai pietro kunby misatarte.

Przed Two Ot.

Ocl nowej kunby sbaw nasz naród Panie!
 Gely cata Polska z alobą pokryta,
 Modlitwa trami o swą wolność prosi,
 Soldat kroyz tamie, morduje i chwyta
 Sud spiewajacy, do fortec unosi.

Przed Two Ot.

Tak sztraznej zbrodni racz odpuścić Panie!
 O' Polsko! Polsko, ze twoje cierpienia,
 Ktoremi drzey mąd chitkij srogosci,

74
Lud Rosji blaga Twego przebaczenia,
Bo Ty jstś drwignia i jego wolności,
Przed Twoim Okiem.

Z podłych sturalców oeryść Rosję Panie!
Nie waleryć z Polką, ale iść jej śladem,
Uryć się od niej godności i zgody,
Nie gnuszyć drikim, obójckim napadem,
Na imię Polkę i na jej swobody.

Przed Twoim Okiem.

Takim uczuciem raez nas natchnąć Panie!
Imyśny ofiar ponieść już krocie,
Podobny Polsce ulegamy doli,
Aż rypac ciągle w hanbie i sromocie,
Drwigamy jawnie obydnej niewoli.

Przed Twoim Okiem.

Zbudź synów Rosji, miłosierny Panie!
Boi wszechmogący, miedź ta krew przełana,
Co ja broni nasza z Polki wytoczyła,
Nie na nas spactnie, ale na tyrana,
Ktorego rece krew ta poprocyła.

Przed Twoim Okiem.

Krwawi mordostwa Rosji przebac Panie!
Lud nasz mi pragnie dla siebie czy baji
Nie chce już cudzej własności posiadać,
Pragnie swobody używać w spokoju
Nie chce swych wierów innym ludom wkładać

Przed Twoim Okiem.

I kuzlar niewoli raez nas rozkuć Panie!
Lud Rosji przeklnię ~~tyrocznego~~ syna,
Co krwią Polaków splamił moje etonie,
Matki i sony odepchnął kuina,
Ktorey reszpić obrodnia swoje etonie.

Przed Twoim Okiem.

Tyrocznych synów nie daj więcej Panie!

Powrót

72

Noc ponura, zimowa, jak ponurok grobowa
Dziennie w sargi powita ostroń,
Księżyc ukrył swe rogi, i awiastur storogi
Pechi tuman sniżył pnie błonie.
I las snuni drzewami, snięgnięta ptatami,
Wilk jarani, pod lasem pomyka,
To sargi, pnieci, to sypkami naswici,
Dak światelko błędnego ognika,
Tam pod lasem, w boki drogi, co za stancie ubogi,
Od północy już kłecy w kryciu,
Zatępiony w marzeniu, tak się modli w milczeniu
Ze nie słychać stów jego precienne.
Broda długa i siwa aż do pasa mu spływa,
I włos siny bieleje na głowie
Po adziury mać nędzą w grubij odzian siemiedzy,
I tu jeszcze prosił w prośbie.
Dziwno, wija, w tyj pome, posłanie postać na dworze
W on kłecy go drina i druga,
Co miodziej nabrania? czy ciekając switania,
Chce na mrozie przepędzić noc długą
Nie dla niego switania, stonca dlań jaśnie wstania,

Snieg mogile usypie ślan białe
 Kruk mu ocy wyzrypie, wiatr ~~na~~ ramina styje
 Wilkom ~~u~~ wyczuje wyprawy uspania.
 Smart, nierny nikomu, bez rodziny i domu
 Dzik ptaku tu po nim nie będie
 Wiec naginie bez wiści, chyba ty lko w powieści
 Albo w mojej odyje legendzie.
 Truciał już drwiątek, przeszedł w otchłan panietek,
 Tak w tem miejscu, gdzie godło rbarwina
 Sze ramiona roztępa, stała chatka wiesniacza,
 Długie lata już licząc istnienie.
 W polu stała kwiecistą, nad strumieniem przegrzany
 Dwie sosinki cienie jałowe
 A tu stanc przed laty, był miserkaniem tej chaty
 Zarazem był strzelcem w tym bone
 Tu mu w orężu w raelosci bieży lata młodości
 Pośród pracy, a rozrywka w koleis
 A runie torbę zarzuci, piosn myśliwską runie,
 Wermie strzelbę i bęgnię do kniei.
 Dzionek switwac rucyna, piosnka drwoni ptoryna,
 Kwiat swiżora, miłora wonie odycha.
 Dogałyce w kandy męstosie, i plynie piosn o wra

Uroczą, tajemniczą i ciłą.
 Wschód się paty, rumień, skryty tysiącami promieni,
 Tysiąc barw po lesie rozlewa
 A te barwy tak wdzierają, a te piosenki tak dźwięczą
 Rozdają się to cały las spiera
 A ten las mu tak miły, tu dorodny, chwały
 Wszystkie książki, na pulcach policy,
 Niekiedy w trąbce zadzwoni, i w wiewie przegoni,
 To już prawił jest swoją rolę byczy.
 Tak się umi prostręgnie, jak mu ranek ubiegni,
 A gdy stonice wysocho się wzniesie,
 On pod chmurem usiedzie i toby rajus doba dzi,
 Chwile spocnie i bęży po lesie.
 Gdy narodzi wiewrotem, i mrok się zagnie na borem
 On do chatki powraca strudony,
 Głęboko śpiącina u tonu, i tola wita go rona
 Starą matką i ojciec schyłony.
 Tu mu szybko godziny, optyna w gromie rodzi się
 I nacymany, o książkach, o browach,
 A gdy ranek uswici, on do lasu nowo leci
 I roni cały dzień spełni na torach.
 Wolny, swobodny, wesoły, nie ma troski mrozy,

„My ci starcy mracloni i rodrine
 „Wojna dobre nemiosta, nie jednego wynnio,
 „Niebno ty lko li Pan Bóg pomoze
 „Lyszczen kryze, rasczyty, w roci chrowate okryty
 „A i mieniek napetnie sie moze.
 Młode serce radnato, jakie gardzić tu chrowate,
 Nie oddać co krajowi należy,
 Wić porzucił swa chatkę, zone ojca i matkę
 I przyszedł do szeregów rotnicy,
 Staro matka ptakata, zone rece tamata,
 Tylko ojciec co dawno jej wajał wate,
 Mysł zapuścić w spomnienie, pytał swego sumienia,
 Błogosławił i w czoło catorwał
 A on widząc żal żony, boleć matki strapił,
 Nie mógł wstrzymać łez równych potoku,
 Gdy w tem trąby zabrzmiały, do pochodu znak dany,
 I szeregów ogień zabłysnął mu w oku.
 Wybiegł z chatki i dalej, gdzie rotnice smiechali
 Wraz z nimi w oddalonej szedł strony
 Gwar na, sumna, w okoto, więc dzień przeminął wesoło,
 Nowem życiem w porętku obniony,
 Ale w krótkiej technice, rasczyta mu lica,

Choć wesole śródziemskie to życie.
Kieruj myślą pogoni, do rodzinnej ustroni,
Dzień jedna ustroni bez skrycie.
Dziśby wrócić co prędzej, kto wie, może tam w nocy,
Oczekują rodzice nasz i siostrę.
Może chatka się chyli, ręką pobudzić tej chwili
Lecz inaczej mi było sadzono.
Wierząc do krwawej, przyszedł w pole rozprawy,
A nasz strzelec w początku naszego spotkania,
Kula w pierś trafiony, upadł z konia skrwawiony,
I już bliskim był ~~skonił~~ skonania.
Lecz go dobył z pod trupów wróg, co szukał tam trupów,
Leknie rąkoili mu rany.
Dokuty w kajdany, został biślak rugowny,
W Króju obcy, daleki, nieznany.
On! co kochał swobodę jak ryba swą wodę
Jak ptaszyzna powietrze i pole,
Jakie cierpiat, jak biadał, gdy swobodę postracił,
I samotnie miał nosić niewolę.
Lecz nak w niecierność kół, nie utracił nadziei,
I nadzieja się cieszył niebogi,
I już chwila ta bliska, w której wolność odzyska,
I powróci w rodzinne swe progi.

Leć gdy wół tak upłynał, drugi, trzeci, piąty,
I nad nią nurek skonał;

Wtedy przysto swatpisanie, i jak pękł ptosiemi
W sercu rozpacz salonu narodził.

Wtedy wstępy swatpisanie, bluznit myśla i stępy,
Sępnął jak salony rebanie,

Spocimie sie tanat, i kłuc, wrogom do gwarat
I pierwi takt własnem pieścianem.

Aż botećia zniekany, domat nagły odmiary,
Do rozpaczy utracił już sity

Odtąd w sercu stotwieniu, i w pomurze milczeniu,
Jednostajne mu chwiłi schodity.

Żyły mu wyschły w arenicach, mądrość siadła w kłach
Nurego już nie pragnął, nie sądził

I wszelkich uciek wyruły, jak z kamienia wykuty,
Na wszystko martwym okiem poglądał.

Blady, wyschły, niedaniaty, jak z grobu powstały,
Zaledwie w otwórka był ciemnem

I tak w niemyj boleści, przetrwał talas trydziści
Jeszcze tylko samem ijjac wspomnieniem

A gdy sity was skruszył, wlos siwiana przypuścił
Do pracy rapnostał by i zdolny

Wróg wzpaniały dom nieci? Sieli richciw ciw ciw
 „Możesz wrócić do domu boś wolny.”

Te czerwonnych słów chrwieki, sniastujące kres miłki,
 Błogich marzeń subtylty dlań teczny
 Struny uczyć stłumione, mrow do życia wrócone,
 Razem z sity sagraty mtochierera.

Ogień w oczach sabylna, pródz radownych ter tryona,
 Srebrnie lica poczęto rumienić,

Że wróg aram ratował, że mu wolność darował,
 I już myślał jak słowo odmienić.

Al on nawet w te chwile, choć przebolat dnie tyłe,
 Zmarnowat najpiękniejsze swe lata;
 Już o przemoc nie pytał, w rega rbanu porwał,
 I sciskał i całował jak brata.

Stoj jeszcze godziny, w drogę do swej rodziny,
 Wiawszy w ręce podróżny kij, spieszyl,
 O! bo jemu się zdało, że pobiegnie jak strata,
 I już chwila witania się cięzył.

Lecz clarennat otucha, starość serca nie stucha,
 I on w samym początku podróży
 Zamiast straty biał lotem, krowym alowatru gotem,
 I radechwi miało się iść stulej.

A jednakże smutk dalej, trudy enoist wytrwałe,
 Najmniejszej obawiając się prołotki,
 Droga taka daleka, czas tak szybko ucieka,
 Wiele podwajać chwytając się kroki.
 Długo wanoja, potrzebi, o wybranym smutk chlebie,
 Pracy ani miśnienia nie skąpić,
 Aż o chwilo przesława, już do celu przybywa,
 Na ojczystą swą ziemię już stąpić.
 Długo tylko dni kilka, to mu biega jak chwila,
 I na łono rodziny się nuci,
 Szeptawo w uścisku, przy rodzinnym ognisku,
 Anioł spokoju, anioł szczęścia mu wodzi.
 Długo kilka ubiegło, jeno byt przestępnie odległa,
 Już od chatki las tylko go dzieli,
 Już noc ciemna rapada, w lesie wilków gromada,
 Czy się w nocy iść dalej osmieli?
 Czy nie lepiej zastanowić się o nie moim on wolekać.
 Aż ni chwile utracić chęć czasu?
 A więc chociaż noc, ciemna, choć tak wiatrawa i mroźna,
 W głąb godzin wychadzić już do lasu.
 Spoznać chatki nie widać, czy los z niego takowy dą?
 Czy w ciemności wiódł kroki i stąpanie?

Oni! serce nie myli! on mi wpatli i chwili,
 A to miejsce byt dobre mu smane.
 Ha! pnie nuci stowionci! sadnat spojnat trzej esce,
 I po kosciach pnie biega mu mrowie,
 Strasny wyrok wyrytal, o los serca rapytal,
 I nowo serce mu na to odpowic!
 „Cys! salony otowiku! wsak to więcej cwiec wiku
 „Surubiega, jak strony's te nuci;
 „Dawno zimne mogily, twych chrobricow pokryty,
 „Zal po tobie im zycie ukroci!
 „A za nim stesk niona, porta w krotce twa zona,
 „Boni wyrzyc abyt dlugo w tesknocie,
 „Bog powotal two dzieci, bo i pocoi na swiecie,
 „Byto rosta ubogiej sierocie!
 „I z uszka karda godina, twoja chutka rodzinna,
 „Chylit coraz to bliżej upadku;
 „A gdy reki nie stato, by podprnie miorzata,
 „To rozpady sie sciany w ostatku.
 „Rolnik soral tam ziemie, bym wrosto nasienie,
 „Wiece w dziecinnosci ku Bogu pniejety,
 „Zaplon i sa dostatk, w dawnym oniejsa twoj chatki,
 „Wiary naszej postawit aruk swietly.

"Wszystkoś stać ci, biedaku, ani śladu, ni snaku,

"Wszystkiego co tak bardzo kochatesz,

Żmieraś lubej pociechy, powitania twojej stary,

"Knyś jakoś twoje śmiechtwo zastajesz.

Biedny, biedny to serce, gdy w ostatniej iskierce,

Blagi promień nadziei ratuje,

Gdy się z matką obudzi, samo jedno wśród ludzi,

Bez pomocy, przyjaciel i braci.

Tak on dumnie pnie chwiele, na nadziw mogile,

I serce chłód orwionej mogiłnej,

Dwie try i osiem tryzmyty, i po trawie spływały,

I upadł na kolana bezsilny.

O! kto tam takimi, narzaptawszy na ziemi,

Ten już nigdy nie awilży powieki,

Bóg, że tak obaczy nie dopuszcza rozpacz,

I cierpienia ukończy na wieki!...

Wzrost i stary ten siwy, już na wieki srebrzysty,

Wzrost ptakac' nie będzie w potrzebie;

Bo po latach tak wielki doświadczeń wreszcie doświadczył,

I z rodziną swą stał się w miłości.

Maryan z Warszawy

Czy opuszczaś już Bore?
 Z ^{nie}masz już meki stary,
 Z krwi polskiej ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ staniemone,
 Z meki polskiej kryścieś cały.
 Bore putniesz twoje ofiary,
 Na tej ziemi z Polakami,
 My nie tracim już nadziei,
 Patrz i stój się nad nami,
 Wszak ten naród żyć ci darował,
 Dla imienia Twego Panie,
 I w obronie ludów stanął,
 I rat Twój przykarani.
 Ale także ja przekazał,
 że to wiek już pokutuje
 że w twój świętej drogi obrał,
 Sieruś i mocno śluga

Młody wojownik w posród obcej ziemi
 Wśród obcych ludów nekany niewola
 Usiadł rajety myslami tęsknieniami,
 Nał łosną Polski i swą własną dolę

A w tem jaskółki od wschodu leciały,
 Młodzian nęcił do nich w wygnanym bolisii,
 Wyscią superowną nad Polską biegły,
 Jakis mi stał przed przyniesicią wieści.

1866

Juliana Gosłara

„Omątko

Na cześć smutnego internowanego. w otomuncu 1863

Zagasto oko, zsiniała skroni,
 Ostabło ramię wprzód mieniące,
 Wstata dierząca broni,
 Wstata w sercu ucrucie swięte!
 Ojczyzna pyta gdzieś synu mity!
 Czyż cię ręce w grób utoczyły?
 Tyś na głós Orła wbrocił bok,
 Na znak Pogoni biegłeś na Boję,
 I do wolności zmierzając krok,
 Ległeś w obieranie o dziecię moje!
 Serce to miało spać w własnej ziemi,
 A dłoń zamarła między obcemi!
 Ojczyzno, matko! o ten nie roni,
 Ten nie w obieranie, jam między wrogami,
 Mnie tu gościnnie przyjęta cłoń,
 I z bracią spocną tu rozbitym,

Tu chuch słowiański tobie odpowie:
 Z jednej matki my dwaj synowie!
 Gdy na mym grobie zieleni swój,
 I byne kłose porosnie kwiecie,
 Ty już ryc' będziesz narodził mój
 Będiesz swobodę chlubić się w świecie!
 Nie żałuj matko! masz dosyć synów,
 I do wotności, i do wawnyorów.

Branna Sukienka

Schowaj matko suknie moje,
 Perły, wieniec i róż;
 Jasne oruty, świetne stroje,
 To nie dla mnie już! —
 Nigdyś jam stroje, różę lubiła,
 Gdy nam nadziei wytrysk był rój;
 Lecz gdy do grobu Polskę wstąpiła,
 Siedem mi tylko pozostał strój.

Branna sukienka

Narodowe niestety pieśni

Widać secesję swit,
 Kiedym szła chorągiewki
 Do uturskich druid
 Wtenczas go kryła szata godowa,
 Lecz gdy wśród bitwy brat zginął mój;
 Pula przeszyty w polach Grochowa,
 Siedem mi tylko porostat stoj,
 Bruna sukienka.

Gdy kochanek w sprawie bratniej
 Mściwa piosąc broni,
 By rozstawił ran ostatni,
 Moja cisnął dłoń,
 Wtenczas, choć smutna, lubiłam stroje.
 Lecz gdy się krwawy rozłożył bój,
 Woni góric' posuwał strony nie swoje
 Siedem mi tylko porostat stoj,
 Bruna sukienka.

Gdy liś laura, Haru kwiaty
 Dł nam uśmiał los,
 Bratam party, drogie szaty

87
Strafitam w toś

Lecz gdy nas zdrady wrogom przelaty,
Gdy rależy Polskę gajędców rój,
Gdy w wiekach jęsy naród nasiliaty,

Sedem mi tylko porostat strój

brana sukienka!

Do matki Polki!

O matko Polko! Siłi syn Twój i młodu

W ptochych rozrywkach marnie trawi luto,

Drapomniawszy krywd swojego rodu,

Schlebiący ranom, i wrogami się brata,

Siłi wygrypi i strój narodowy,

Obraca w posmiuch, lub mrosie w wstępn,

Siłi się wstychni pięknej giców mowy,

I rael serebiore paryżkim akcentem.

O matko polko ile się syn twój chowa,

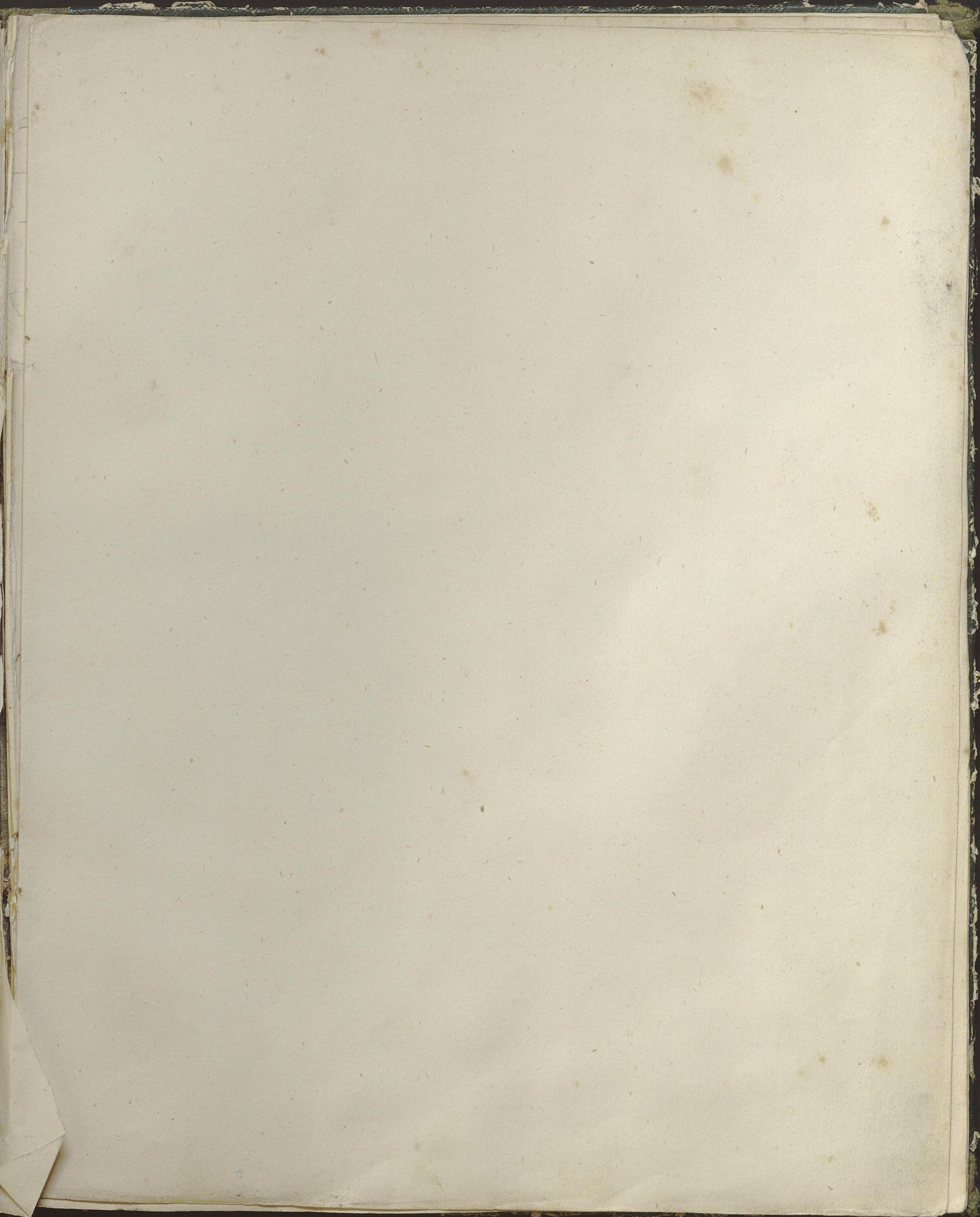
O powiech i mu wszytkie Polski meki;

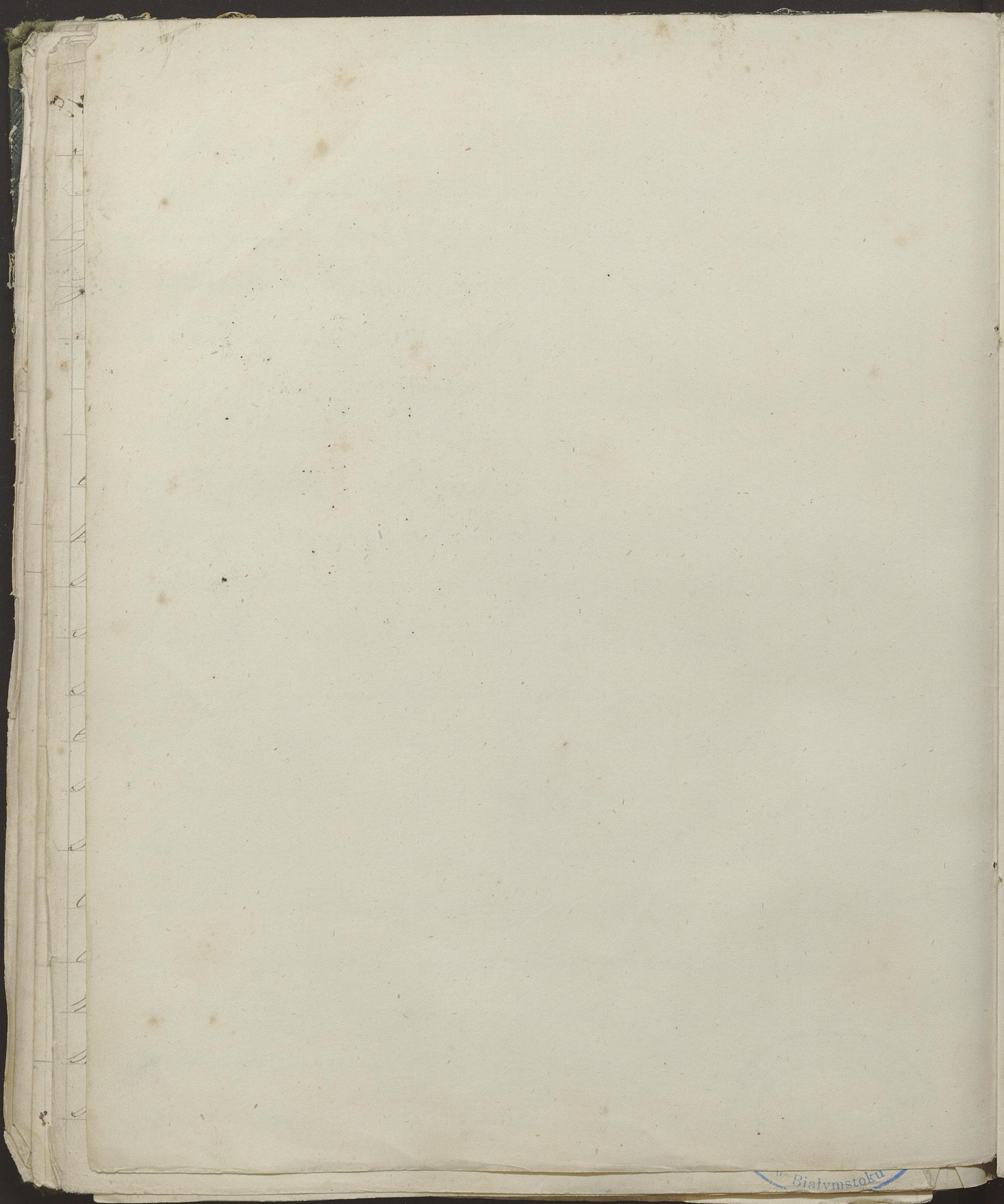
Wskaz mu na Pragę na pola Grockowa

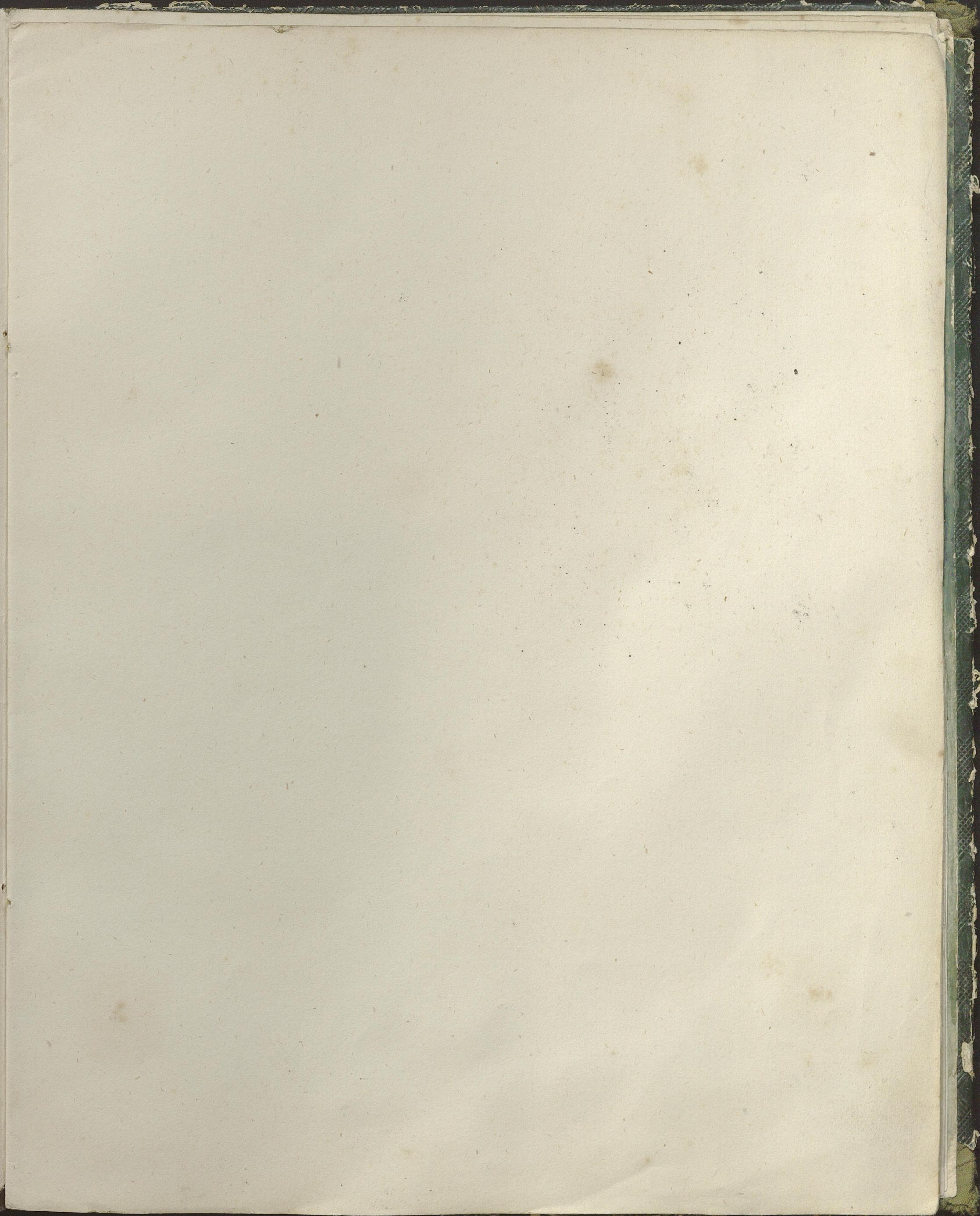
Na niepomysłone błonia Ostrołki!

Niechaj się dowi, ile krwi wyciekło.





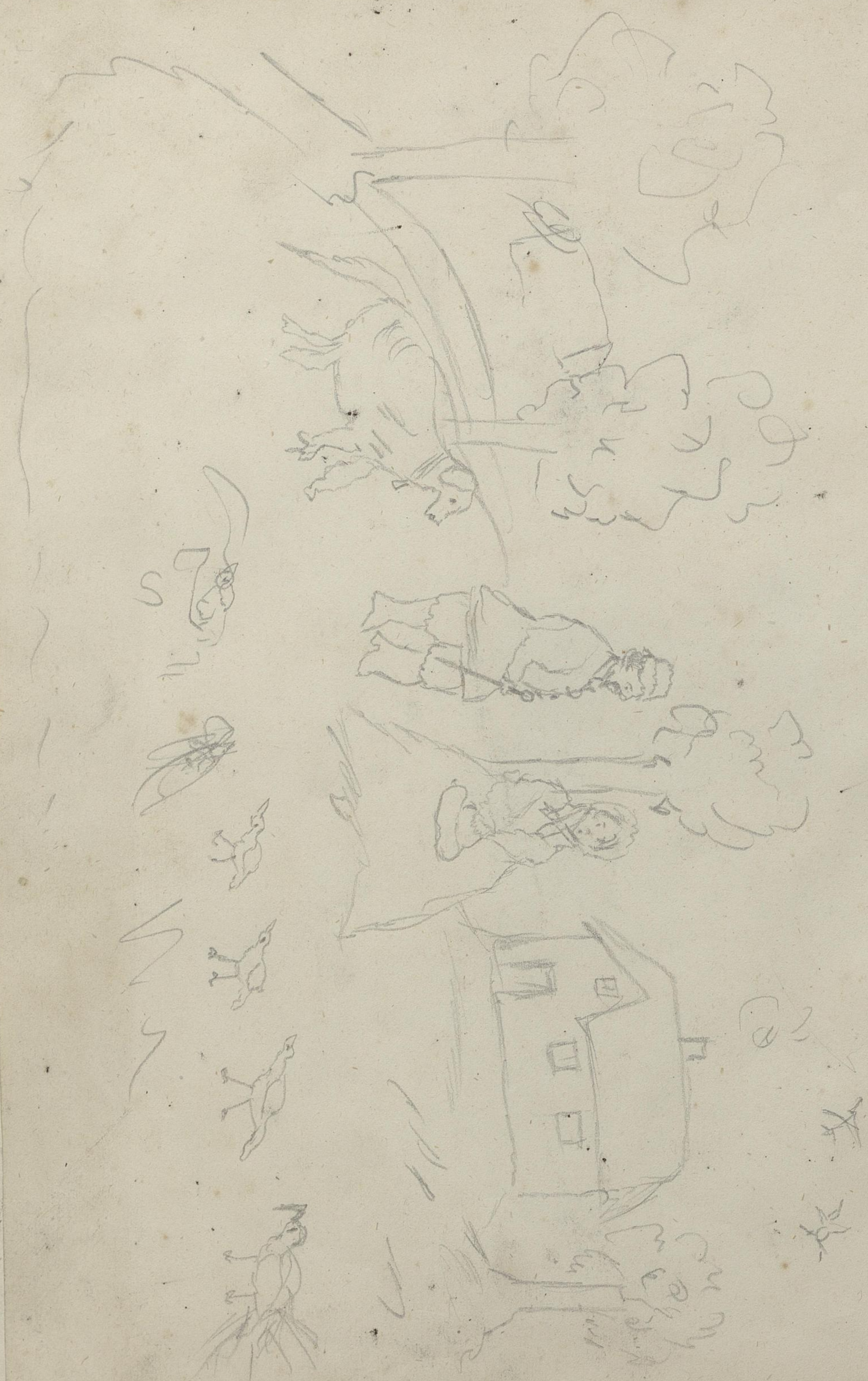




Spis rzeczy

Do H. S.	1
Pogrzeb młodego żołnierza	2
Wizytacja Anieli	5
Lry	7
Posegnanie	8
La jeune fille mourante	10
Ostatnie chwile Karoliny	13
Do...	16
Do Helenki	17
Do Karoliny II	18
Prorba Kochający	20
Lotty Kwiatek	23
Świętynia godzina	25
Pionku. Trzaska. Inyrtosć	26
Chwila młodości. Niewola	29
Smutek na ziemi	30
Siny młot	31
Onia i ja	33
Do...	37
Upominek. Cenny Książek	38

Soreynanie, Ostatni Kwiatek	40
lin i swiatto	41
Dny Kwiatki	42
Dusznemu Namogitee	43
Do	44
Hal	48
Nie!	50
Wiersz Syrokomli	53
Wrywek i poety i swiat. Lima	54
Z mury wrywek 5 ³	56
Do Adeliny C.	57
La vie d'une femme	59
Wiosnowi	61





1 2

